Nr. 85 | Kraków, czwartek 13 kwietnia 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Duma a parlament.

Niemal równocześnie wystąpiły oba rządy, rosyjski i austryacki ze sztuczką absolutystyczną, mającą osłabić, zponiewierać i unicestwić parlament. Szef rządu rosyjskiego Stołypin zwany „wieszatelem" i słynny z zaciągania długów prezydent ministrów austryackich Bienerth jednako postąpili przy końcu marca.

Jeden odesłał Dumę i Radę państwa na trzy dni do domu i załatwił sobie ustawę o ziemstwach sam na podstawie § 87, a drugi intrygował tak długo, aż parlament odroczył, potem rozwiązał, aby sobie na podstawie § 14 wziąć pieniądze na budżet, rekruta i jeszcze 76 milionów długu zaciągnąć.

I warto porównać nastrój opinii burżuazyjnej w ciemnej, absolutystycznie rządzonej Rosyi, a w „konstytucyjnej" Austryi.

W Rosyi Duma, a nawet Rada państwa — ten zbiór rządowych kalek i mamutów — zbuntowały się, przeprowadziły ostre debaty przeciwko wszechpotężnemu Stołypinowi, a w Austryi prasa mieszczaństwa niemieckiego, sojusznika Koła polskiego, błogosławi Bienertha za to, że parlament zhańbił § 14.

Polacy zaś przyczynli się do tego zhańbienia przez wysłanie do rządu swego prezesa dra Głąbińskiego, aby pomagał podkopywać parlament, a umacniał absolutyzm niemieckiej biurokracyi!

Jeszcze kilka lat takiej bezwstydnej, samobójczej polityki geszefciarzy wszechpolskich, a nie będzie żadnej różnicy między Dumą a parlamentem austryackim.

Może to jest „myśl narodowa" polityków „Wallenrodów" w rodzaju p. Grabskiego Stanisława, który chce w Austryi takich porządków, jakie w Rosyi popiera p. Grabski Władysław, brat i poseł endecki do Dumy petersburskiej...

Porównanie dzisiejszych bienerthowskich rządów z rosyjskimi Stołypina jest rezultatem szaleństwa militaryzmu, który zdeptał parlament i zdeptał interesy i wolę milionów ludu w Austryi.

Dlatego najwyższy czas, aby wyborcy porwali się do obrony swoich obywatelskich praw, aby wybrali na posłów nie koły z płotu, zachwalone jako „patryoci", lecz ludzi z charakterem i rozumem.

Kto obala parlament, ten obala jedyne ciało w państwie, wypływające z woli ogółu wyborców, bo sejm i gmina mieszczą dziś w sobie garstkę uprzywilejowanych, a nie masy ludowe.

Więc niech wyborcy pilnują swego prawa, bo inaczej popadną w niewolę gorszą niż dzisiejsza w Rosyi, w niewolę, której towarzyszyć musi nędza bezbronnego ludu!

Powstanie w Albanii.

Od kilku tygodni prasa przynosi wiadomość o krwawych walkach, toczonych między Albańczykami a wojskiem tureckiem ze zmiennem powodzeniem. Wiadomości te przychodzą już po raz drugi w ciągu jednego roku, gdyż dopiero zeszłego lata udało się Turcyi krwawo stłumić powstanie albańskie.

Przyczyny tych rozruchów są rozmaite, a najważniejsze z nich to opór Albańczyków przeciw narodowemu i administracyjnemu uciskowi, który ciąży na nich, odkąd rewolucya młodoturecka wzięła sobie za zadanie zcentralizować państwo i poszczególne jego luźne części zespolić w jednolite państwo otomańskie Albańczycy, których rozdzielają głębokie różnice religijne, gdyż są wśród nich zarówno katolicy, prawosławni i mahometanie, mają jednak jeden silny łącznik, a tym jest zamiłowanie swobody, objawiające się w dążeniu do utrzymania autonomii i w dowolnem noszeniu broni. Za rządów Abdul Hamida schlebiano im i traktowano z szczególnymi przywilejami; okrutny a przebiegły despota widział w Albańczykach najpewniejszy wał ochronny przeciw naciskającym na jego państwo sąsiadom: Austryi, Czarnogórze, Serbii i Grecyi. To też Abdul Hamid nietylko zadowalniał się nominalnem panowaniem nad Albanią, nietylko zrobił z nich swą dobrze opłacaną gwardyę przyboczną, nietylko nie nalegał na opłacanie przez nich podatków, ale dał im szerokie swobody narodowe, pozwolił na utrzymanie własnych szkół, na utrzymanie łączności między poszczególnymi szczepami i na używanie alfabetu łacińskiego, tworzącego łącznik między różnojęzycznymi i różnowyznaniowymi szczepami.

Po obaleniu Abdul Hamida i wprowadzeniu konstytucyi młodoturcy znaleźli z początku u Albańczyków silne poparcie. Stanęła między nimi umowa, że nowy rząd będzie respektował ich przywileje, w zamian za co Albańczycy zobowiązali się do dawania rekruta, ale tylko z przeznaczeniem do służby w granicach Turcyi europejskiej i do opłacania pewnych podatków. Obie strony na tej umowie dobrze wyszły, gdyż młodoturcy przy pomocy Albańczyków zdołali utrzymać spokój w Macedonii, Albańczycy zaś liczyli na pewne utrzymanie swych właściwości narodowych i autonomicznych.

Stosunki te pogorszyły się z chwilą, kiedy młodoturcy, poczuwszy się zabezpieczonymi przed reakcyą, zaczęli stosować swój system „jednolitego państwa narodowego" także przeciw Albańczykom. Odrazu przyszły zarządzenia skierowane przeciw zagwarantowanym im prawom: zakaz używania alfabetu łacińskiego, bezwzględne ściąganie podatków i wysyłanie rekrutów albańskich do Arabii. W lecie z. r. Albańczycy chwycili za broń; jednak niezgoda między plemionami ułatwiła rządowi zwycięstwo, a komendant wojskowy Torgut Szefket pasza z nadzwyczajnem okrucieństwem przeprowadził częściowe rozbrojenie Albańczyków.

Ruch jednak nie został na zawsze stłumiony, czego dowodem jest obecne powstanie. Głównie szczepy Malisorów i Midrytów, pierwsi katolicy, drudzy mahometanie, chwyciły za broń i korzystając z tego, że rząd musiał osłabić garnizony dla ekspedycyi do Arabii, odniosły szereg zwycięstw nad wojskiem, zajęły forty nad granicą czarnogórską i zagrażają głównemu miastu w tamtejszych stronach, Skutari. Nie ulega też wątpliwości, że powstańcy cieszą się poparciem Czarnogóry, która przez całą zimę żywiła kilka tysięcy rozbitków z ostatniego powstania, co potwierdza jeden z przywódców albańskich Issa Boljetinac, który wrócił z Czarnogóry za amnestyą.

Ostatecznie młodoturcy i to powstanie złamią, ale pozostawią tam zaciętych wrogów, którzy w każdej chwili skłonni będą ruch wznowić i iść na rękę zaborczym chęciom państw sąsiednich. Sytuacyę rządu w Albanii pogorsza jeszcze okoliczność, że kraj ten jest terenem rywalizacyi między Austryą a Włochami, które nie poskąpią żadnych środków, aby utrzymać tam pożądany dla ich celów ferment.

Z ruchu wyborczego.

W „Rzeczypospolitej" — w organie tej części narodowej demokracyi, która przed paru laty oderwała się od owego stronnictwa i tworzy wobec niego opozycyę złożoną z młodszej szlachty podolskiej pojawił się duży artykuł o upadku Koła polskiego w Wiedniu Upadek jest straszny. „Coby powiedział Smolka — woła „Rzeczpospolita" — co Grocholski, co Dunajewski, co Szczepanowski, patrząc na dzisiejsze Koło polskie? Coby o niem mówiły te liczne, od lat z górą czterdziestu, zastępy naszych posłów wiedeńskich, większych i mniejszych, ale tem sobie równych i tem przed sądem historyi narodu naszego po wsze czasy zasłużonych, że wszyscy jak oka w głowie strzegli powagi politycznej i dobrego imienia Koła polskiego, że pod ich pieczą i za ich sprawą rosło ono w znaczenie, stało się i przez długie lata było najpotężniejszym czynnikiem w parlamencie, jednym z najwpływowszych w państwie, budziło szaloną nieraz zawiść, widoczną zawsze zazdrość, ale i tajemny szacunek naszych stałych wrogów wiedeńskich i innych, za wzór było stawiane przez oświeconych polityków wśród ludów monarchii habsburskiej, ba nawet w ciężkiem naszem położeniu porozbiorowem ściągało na się wzrok Europy i w kołach politycznych urobiło zdanie, bardzo do niedawna powszechne za granicą, że Polacy mają mądrych polityków. A dzisiaj? Dzisiaj z tej świetnej tradycyi gruzy i strzępy, dzisiaj co lepsze czuje się tam nieswojo, a panoszy się miernota i prywata, światu na pośmiewisko, nam na szkodę i wstyd".

„Rzeczpospolita" dopatruje się przyczyn tego upadku w reformie wyborczej i we współzawodnictwie stronnictw. Zapomina jednak „Rzeczpospolita", że powszechne prawo prawo wyborcze istnieje nietylko w Galicyi, a w całym świecie stronnictwa współzawodniczą ze sobą, — nigdzie zaś nie było przykładu tak niesłychanego upadku, jak upadek Koła polskiego.

Rzeczywistej przyczyny tego zjawiska „Rzeczpospolita" nie wymienia, a tą przyczyną są „galicyjskie wybory".

Nie co innego, jeno nadużycia wyborcze tak zemściły się na Kole polskiem. One to wydobyły na wierzch miernoty i męty.

Z pracy oświatowej

Nowy Sącz, 9 kwietnia.

Pracą oświatową, w ścisłem tego słowa znaczeniu, zajmuje się w Nowym Sączu tylko kilka stowarzyszeń i instytucyj oświatowych, mianowicie: komisya oświatowa P. P. S. D., Uniwersytet ludowy, Uniwersytet powszechny i Tow. Szkoły Ludowej.

A i z tych stowarzyszeń niektóre wiele jeszcze pozostawiają do życzenia, co okazuje się z dotychczasowej działalności, w szczególności z działalności ostatnich czasów.

Komisya oświatowa P. P. S. D., założona w grudniu ub. roku może się poszczycić pracą w stowarzyszeniach robotniczych tylko za 4 miesiące (po koniec marca br.). W ciągu tego okresu urządzono 12 wykładów z rozmaitych dziedzin, jak: O Słowackim, o Konopnickiej, o kongresie w Kopenhadze, o darwiniźmie, o rewolucyi w caracie, o stronnictwach politycznych w Galicyi i inne. Z 12 prelekcyj 5 wygłoszono w sali „Domu Robotniczego" (kolonia kolejowa) przy przeciętnej ilości słuchaczy 60 na prelekcyi; 7 prelekcyj w Związku Stow. robotniczych (miasto) przy przeciętnej liczbie 30 słuchaczy. Cierpiano na brak prelegentów i wygłoszone prelekcye zostały tylko przez towarzyszów: Schifflera, Lipińskiego i Jarosza.

Pracę oświatową wśród robotników nieza-

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

91)

Umilkła. Niezwykłym, błyszczącym ponuro wzrokiem wpiła się w oczy Stadnickiego, szukając w nich echa swych szalonych pożądań. Rozchylone usta drgały niecierpliwie, oddech prawie ustał. Była demonicznie piękną w tej chwili, piękniejszą, niż wówczas, kiedy pokornie tłómaczyła się z win, niepopełnionych lub wspólnych...

Witold nie raz już sądził, że udało mu się poznać do głębi jej duszę; było to jednak złudzenie. Bujna, południowa fantazya Haliny, subtelna, jak u Greczynki, a wpływająca na każdy krok życia, jak wola, nie posiadała tych szablonowych kontrastów, z za których łatwo można dojrzeć mieliznę myśli. Panowała w niej dziwnie głęboka konsekwencya, ale nikt nie byłby w stanie przewidzieć, kiedy i co ją poruszy i jak daleko zaprowadzi. Obecnie kilka słów lewicowca, drżącego przed czasem o skórę proletaryuszów w mundurach, uniosło Halinę aż do namiętnej żądzy natychmiastowego powstania i zwycięstwa lub śmierci. I Witold był pewny, że gdyby to od niej zależało — nie wahałaby się ani minuty rzucić bojówkę na moskiewskie koszary w całym kraju. Nie chciał wszakże bronić rzekomej ospałości swojej i wydziału, postanowiwszy, jak zwykle w podobnych wypadkach, stać się pedagogicznie pobłażliwym, co miewało piorunujący skutek.

— Poczekaj, Haluś — rzekł z uśmiechem — jak wyzdrowieję zupełnie, to pomówimy o powstaniu i o wielu innych sprawach, w których, jak widzę, słabo się oryentujesz. Teraz nie pozwól mi mówić, bo wszak przyrzekłaś doktorowi.

Halina lekko drgnęła, lecz natychmiast zapanowała nad sobą i odwróciła twarz, zasłaniając oczy, jakby ze wstydu, długiemi czarnemi rzęsami.

— Prawda, ty jesteś chory — odrzekła bez cienia wyrzutu w głosie. — Doktor mówił, że dopiero za dwa tygodnie będziesz mógł wyjść ze szpitala. Mam od niego i od dyrekcyi pozwolenie na wstęp do ciebie o każdej porze dnia i nocy byle nie w kapeluszu, lecz w chustce na głowie. Gdybyś wiedział, jak komicznie wyglądam! Bałam się pokazać tobie i zrzuciłam ją w przedpokoju. Ale to już zbyteczna ostrożność, bo mój drugi cień, Milewski, zniknął na zawsze. Kazałeś go zabić, nie zapytawszy się mnie nawet; szkoda, on tak ładnie śpiewał.

— Szpieg policyjny! — spokojnie wtrącił Stadnicki.

— Szpieg? Może być. Dziś był jego pogrzeb, mowy, wieńce: „od rodaków", „ofierze zbrodniczego gwałtu" i tak dalej. On przypominał mi nasze pierwsze poznanie się u Gałeckich, pamiętasz? Gdybyś wówczas nie zaczął mówić o nim, nie domyśliłabym się nigdy, że to ty byłeś nad granicą i w Opolu. Wydałeś mi się wtedy ogromnie podobnym do jakiejś postaci z bajki, której nie mogłam i nie mogę sobie przypomnieć.

— Może o zaklętej królewnie?

— Może... Eh, ty śmiejesz się, a ja naprawdę pokochałam ciebie od pierwszego poznania. Później, kiedy tak ostro odmówiłeś mi swojej interwencyi w sprawie owego sybiraka, wstąpiłam do techniki tylko dlatego, aby cię odszukać. Mam dotąd kilka listów, „które go nie doszły"...

Mówiła długo, coraz łagodniej i ciszej, jakby chcąc uśpić rannego. Witold słuchał w milczeniu. Skądziś, z najgłębszych warstw jego mózgu, zaczęły wysuwać się niejasne myśli, nieuchwytne obrazy, wspomnienia bliskie... i szybko niknąc, zostawiały w duszy bolesną bruzdę. Na piersiach jak zmora położył się niepojęty ciężar. Próżne były wysiłki samopoznania; tajemnicza mgła gorączki starannie przysłaniała zmysły.

Daleko, bezgranicznie daleko tworzyły się czarne bryły światów i z zawrotną szybkością biegły do oczów Witolda. Pod ich ciosami głowa wciskała się coraz głębiej w poduszki, coraz głębiej, jak w otchłań, aż wreszcie przykryła ją milcząca, cicha noc...

XIII.

Późną jesienną porą o zmroku pogodnego dnia podpływał do granicy warszawski statek. Na czerwonej, zachodniej stronie widnokręgu ukazała się smukła wieżyczka kościelna i kilka ciemnych sylwetek zabudowań, rozsianych zrzadka i nierównomiernie na szczycie wysokiego wzgórza. Błyszcząca tafla Wisły gasła powoli. Radomski brzeg odbijał się w niej głębokim falistym cieniem swych wzgórzy, tworząc jednolitą szarzyznę; przy lubelskiej niziznie świeciła jeszcze jak lustro cicha powierzchnia wód.

Wśród nielicznych podróżnych pierwszej klasy znajdował się Stadnicki. Oparty o żelazną balustradę statku, wytężonym wzrokiem badał prawy brzeg Wisły, starając się rozpoznać z oddali dawno niewidziane miejsca. Patrzył surowo, bez drgnienia powieki, choć w duszy grało mu tysiące wspomnień, raz cichych i łagodnych, jak ten wieczór jesienny, to znów rwących na strzępy śmiertelnie znużoną myśl.

— Zawichost! dalej dziś nie jedziemy — wrzasnął nagle spirytusowym głosem kapitan-sternik w jednej osobie.

— Co to nie? Dlaczego ma być nie? — rozległy się w odpowiedzi liczne okrzyki żydów, zgromadzonych na przodzie statku. — Jeszcze szwieci słońce, jeszcze nie noc! Do Sandomirża tilko milka...

— Bo nie! — zagrzmiał Jowisz od swego koła. — Co, miła? Chyba ci rozum obcięli wraz pejsami na jarmarku w Józefowie. Jak który starozakonny chce jechać na noc, to niech włazi na mostek i jedzie, ja bo idę spać z maszynistą...

Dalszą dyskusyę przerwał Stadnicki, któ-

wiśle od komisyi oświatowej prowadził Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza, założony z początkiem października ub. roku, jako miejscowy oddział. Co tygodnia w piątki odbywały się popularne pogadanki z dyskusyą i wykłady treści historycznej, literackiej, społecznej i przyrodniczej w lokalach Związku Stow. robotniczych i w „Domu Robotniczym“. Prelekcyj tych i wykładów odbyło się 28 (14 historycznych, 11 społecznych, 2 przyrodnicze i 1 literacki). Przeciętna liczba słuchaczy na jednej prelekcyi wynosiła w „Domu Robotniczym“ 80, w Związku 25, w tem pewna część kobiet. Wykładali: prof. B. (3 wykłady), prof. G. (3 wykł.), Mielecki (2 wykł.), Piotrowski (1 wykł.), nadto tow. Lipiński (6 wykł.), Jarosz (6 wykł.) i Schiffler (7 wykł.).

Urządzono też 6 wykładów (po koniec marca) publicznych, z tego 3 literackie, 2 przyrodniczo-naukowe, 1 historyczny, miano wicie na temat „Walka o byt w przyrodzie“ (prelegent prof. Sladki z Krakowa), „O Tołstoju“ (prel. K. Czapiński z Krakowa), „Prusy i ich rozwój“ (prel. dr Chodacka), „O epoce lodowcowej“ (prel. dr Kuźniar z Krakowa), „O Sułkowskim“ Żeromskiego i „O panu Balcerze w Brazylii“ Konopnickiej (prel. Ed. Woroniecki z Krakowa). Ilość słuchaczy na tych wykładach z pośród inteligencyi, robotników i młodzieży wahała się między 60 a 100.

Prócz tego oddział wypożyczał robotnikom książki z biblioteki wędrownej, nadesłane przez zarząd główny. Liczba członków Uniwersytetu ludowego doszła do 65.

Jeżeli się weźmie na uwagę, że wiele jednostek z pośród inteligencyi mimo najszerszych chęci z powodu terroru sfer klerykalnych i „miarodajnych“ nie bierze udziału w Uniwersytecie ludowym ani w charakterze członków, ani prelegentów; dalej że Uniwersytet ludowy skazanym był na brak prelegentów i do wykładów publicznych sprowadzał prelegentów z Krakowa; wreszcie utrudnienia robione w udzielaniu sal w centrum miasta (magistrat sali miejskiej **odmówił**), a w ślad zatem narażonym był na niezwykłe koszta przy każdym wykładzie publicznym — to wyniki działalności tej instytucyi są niezwykłe i zasługują na publiczne uznanie.

Zarząd Uniwersytetu Ludowego na czele z przewodniczącym p. drem Ameisenem nie zrażał się atakami, nawet tak niekczemnymi, jak umieszczenie korespondencyi w „Słowie Polskiem“, iż z wykładu prof. Sladkiego p. t. „Walka o byt w przyrodzie“ zrobiono wykład polityczny, opuszczając z tytułu wyrazu słowo „w przyrodzie“, a podając „Walka o byt“.

Tych 65 członków Uniwersytetu Ludowego „mierzy swe siły na zamiary“ i dalej poniesie kaganiec oświaty i wiedzy nie zabarwionej wśród lud pracujący, pomimo głosów puszczyków endeckich lub klerykalnych.

W okresie zimowym parę wykładów urządził Uniwersytet powszechny, zwany Jagiellońskim. Były to wykłady przeważnie treści literackiej przy frekwencyi publiczności, składającej się z młodzieży gimnazyalnej, panienek z „lepszych sfer“ i panów inteligentów. Udział słuchaczów na wykładach tych dochodził najwyżej do 30 osób.

Natomiast Koło T. S. L. nowosądeckie poszczycić się może znacznie obfitszą działalnością. Posiada w mieście trzy wypożyczalnie, w których w ciągu roku wypożyczono około 8000 książek. Urządzono i prowadzono przez cały rok kurs dla dorosłych analfabetów, urządzono wystawę obrazów i koncert Chopina. Obrót funduszów wynosił około 6 tysięcy koron. Członków posiada 390. W powiecie około 40 czytelń wiejskich z około 4 tysiącami książek. Ta obfitość w dziedzinie oświatowej jak i bezpartyjność Koła nowosądeckiego wypływa stąd, że Koło to nie udało się zawojować endekom i w zarządzie Koła są oni w znikomej mniejszości.

Kobiety postępowe, socyalistyczne, zorganizowane w „Związku kobiet“ obowiązkowo otrzymują „Prawo Ludu“, korzystają z pism prenumerowanych przez „Związek“ i znajdujących się w Domu robotniczym oraz biblioteki, jakoteż tamże urządzanych wykładów i prelekcyj komisyi oświatowej P. P. S. D. lub Uniwersytetu Ludowego.

Takim jest obraz z niwy oświatowej w Nowym Sączu. *J. Rolski.*

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego w okręgu IV miasta Berlina, w miejsce zmarłego tow. Singera, odbył się w poniedziałek 10 b. m. Wybrany został kandydat socyalno-demokratyczny tow. Otto Büchner, który otrzymał 69.873 głosów, podczas gdy „zählkandidat“ klerykalnego centrum hr. Opperdorff dostał 1827 głosów. W r. 1907 tow. Singer został tam wybrany 82 tysiącami głosów, a jego kontrkandydaci (liberał, konserwatysta i klerykał) otrzymali razem 25 tysięcy głosów. Ubytek głosów w tym okręgu tłómaczy się tem, że tym razem nie było wcale walki wyborczej, gdyż tow. Büchner nie miał zgoła poważnego kontrkandydata; wybór zaś odbywał się w dzień powszedni, więc mnóstwo wyborców, wiedząc z góry, że mandat socyalistyczny jest tu zupełnie pewny, nie poszło do urny, aby niepotrzebnie nie stracić zarobku.

Jezuickie, czy rosyjskie fantazye?

Wielkiego alarmu narobiła w prasie rosyjskiej (a za nią i w polskiej) historya z jezuitą Wiercińskim, w którym rząd rosyjski dopatrzył się specyalnego wysłannika, mającego szerzyć propagandę katolicką i unicką wśród Rosyan — nieledwie zakładać fundamenty pod unię prawosławia z Rzymem.

Wiemy, iż specyalnością rosyjską jest udzeranie w wielkie dzwony z powodu jakichś strasznych niebezpieczeństw, grożących rzekomo prawosławiu ze strony księży katolickich: to prawosławie wystawiane bywa, jako jakiś twór hydrocefaliczny, który bez policyjnej opieki odrazu zginąłby. Ale wiemy też, iż w jezuickich głowach istotnie lęgną się nieprzerwalnie pomysły hurtowego „nawrócenia“ Rosyan. Czy Wierciński był takim maniakiem, czy też rząd rosyjski po maniacku rozdmuchał jego sprawę?

W ostatnich czasach zwłaszcza wśród staroobrzędowców — sekciarzy rosyjskich — spostrzeżono pewien prąd na rzecz unii, w czem rząd rosyjski widzi rękę metropolity Szeptyckiego, który jakoby też działał przez owego Wiercińskiego.

W prasie polskiej otrębywano **radośnie** przejście na katolicyzm nawet paru popów... Bądź co bądź wszystko to reprezentuje kroplę w morzu prawosławia: drobne wysiłki amatorskie. I ta radość w prasie polskiej, jakże śmieszna, wobec takich eks popów, a dziś księży Storożewów, którzy swój rosyjski katolicyzm pojmują jako wypisywanie donosów na działalność księży polskich...

Zresztą, w interesie „nawrócenia“ Rosyi, dla jakiejś czczej, pustej mrzonki — o ile istotnie o tem myślał — nie lęka się okazał i „bohater“ całej afery, ów ks. Wierciński: Polak czy Niemiec — rzecz nierozstrzygnięta, ale w każdym razie jezuita chytry, który dla udobruchania władz rosyjskich, przekonania o swej „użyteczności“ i zachęcenia, by go z Moskwy jako obcokrajowca i jezuitę nie wyrzucano, bez żenady zeznał, iż za zadanie swe poczytuje „prowadzenie **walki z polonizmem** w kościele i z polonizacyą katolików nie polskiego pochodzenia.

A teraz przyjrzyjmy się plonowi propagandy Wiercińskiego: statystyka rządowa podaje, że w przeciągu kilku lat ostatnich (a od roku 1907 mieszkał W. w Moskwie) przeszło tam na katolicyzm 370 kobiet i 332 mężczyzn.

Kładąc nawet tę całą „zdobycz“ na karb owego Wiercińskiego — widzimy jak liche to ochłapek wśród półtorastamilionowego społeczeństwa!

---

ry bez ceremonii „wlazł“ na mostek i rzekł półgłosem do kapitana:

— Niech mnie pan wysadzi pod Janiszowem. W Zawichoście nie puszczą teraz łódki na drugą stronę, a ja muszę dziś załatwić tam kilka spraw.

— Co? — oburzył się kapitan — toż na to trzeba stracić cały kwadrans, albo i więcej, bo tam miałko, niech dyabli biorą. Nie mogę, panie, jak Boga kocham. I tak żydy wyją, że późno... Wolniej! — krzyknął przez tubę do kotłów, wyginając jednocześnie w tył prawą dłoń z charakterystycznym gestem wielkiego palca.

Srebrna pięćdziesięciokopiejkówka uspokoiła wibrujący członek o dwucalowym paznogciu.

— Prawe dwa więcej, lewe na pół — jęknęła tuba.

Statek zaczął powoli zawracać na lewo.

Po upływie kilku minut zatrzymał się przy lubelskim brzegu, na który przerzucono wąską i giętką deskę. Witold przebiegł ją pewnym krokiem i, nie oglądając się, szybko znikł wśród wiejskich ogrodów nadbrzeżnych.

W zamożnej chacie przemytnika Bacha panowała niezwykła cisza i spokój. Stodoła i stajnie były otwarte i puste; na podwórzu nie było widać ani jednej żyjącej istoty. W sąsiednich zabudowaniach wrzał codzienny wieczorny ruch, rozlegały się nawoływania, skrzyp żórawi, rozmaite głosy zwierząt domowych, tu nawet pies nie szczeknął na powitanie miejskiego gościa, który stanął zdziwiony w otwartych wrotach i dopiero po chwili namysłu wbiegł do ciemnego wnętrza chaty.

Izba zdawała się być pustą. Witold zapalił zapałkę i w świetle jej ujrzał ogromną ludzką postać, leżącą na łóżku z szeroko otwartymi oczyma.

— Bach, upiliście się? — zawołał niecierpliwie i, nie otrzymawszy odpowiedzi, zapalił wiszącą na ścianie lampkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd społeczny.

Z Wiednia piszą nam: Stowarzyszenie robotników i robotnic polskich „Oświata“ w Wiedniu, XXI Immengasse 14, odbyło dnia 25 marca b. r. trzecie walne zebranie. Sprawozdanie z ogólnej działalności Stowarzyszenia w roku ubiegłym zostało jednogłośnie przyjęte do wiadomości.

Następnie imieniem komisyi rewizyjnej tow. Kaltniak podał do wiadomości, iż książki kasowe, jakoteż cały majątek Stowarzyszenia znajdują się w wzorowym porządku i postawił wniosek o udzielenie absolutorym zarządowi, co jednogłośnie przyjęto do wiadomości.

Przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli: Antoni Durkalec przewodniczący, Antoni Kugel zastępca, Rudolf Hötzel skarbnik, Stanisław Ideć zastępca, Leon Maryon sekretarz, Jan Kaltniak zastępca; Adolf Szmit, Aleksander Szymczykiewicz, Antoni Szymczykiewicz, Jerzy Stasiek, Józef Grosz.

Do komisyi rewizyjnej: Władysław Sauerma, Kazim erz Wyszczelski.

Towarzysze! Celem naszego stowarzyszenia jest skupianie robotników i robotnic polskich i przez odczyty i wykłady treści naukowej i politycznej uświadamiać się i przygotować do dalszej pracy w organizacyach socyalno demokratycznych.

Biblioteka otwarta w każdy czwartek od godz. 6 do 8 wieczór w lokalu Immengasse nr. 14.

Wszelkie korespondencye adresować należy: Antoni Durkalec, Wiedeń XXI, Brünnerstrasse nr. 55.

Strajk rzeźników w Wiedniu. Około 1.800 pomocników rzeźnickich w Wiedniu rozpoczęło dziś rozpocząć strejk.

KRONIKA.

Kraków, 12 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Ze spisu ludności w Krakowie. Ostatni spis ludności w Krakowie wykazał, że dnia 31 grudnia 1910 r. było ogółem 4393 domów, w tem 115 domów w budowie, zaś partyj mieszkalnych około 29 000. Najwięcej domów w budowie było na Zwierzyńcu (27), na Wesołej 17, na Piasku 14, na Kazimierzu 11, w Śródmieściu 8, na Nowym Świecie 7, na Kleparzu 6, na Krowodrzy 4, w Ludwinowie, Dębnikach, Łobzowie, Warszawskiem po 3, na Nowej Wsi i Grzegórzkach po 2, na Stradomiu i w Czarnej Wsi po 1; natomiast nie budowano nowych domów wcale w czasie spisu w II dzielnicy, Zakrzówku i Półwsiu Zwierzynieckiem.

W Płaszowie było ludności 2255 (z wojskiem), domów 213.

W chwili spisu najbardziej zaludnionym był dom przy ul. Brzozowej 16, mieszkało tam bowiem 60 partyj, a 294 osób; w szpitalu św. Łazarza znajdowały się 992 osoby; w aresztach św. Michała było 398 osób.

Wydział Kasy oszczędności m. Krakowa odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono statut zakładu dla wydawania listów zastawnych, uchwalono na wniosek dra Grossa utworzenie łaźni we wschodniej części miasta, przyjęto rezygnacyę dyrektora Kowalskiego, wybrano komisyę kontrolującą, statutową i budowlaną, oraz dokonano nominacyi urzędników.

Sprawy targowe. Magistrat wydał rozporządzenie o ścisłem ważeniu sprzedawanego masła oraz o sprzedawaniu mleka jedynie tylko w blaszankach z odpowiednimi napisami (zbierane mleko itd.). Lekceważenie tego rozporządzenia będzie ostro karane. Dodamy do tego, że przedewszystkiem powinien magistrat zwalczać fałszowanie masła margaryną i innemi domieszkami.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem przedstawiono sprawozdanie z działalności Towarzystwa: Przedewszystkiem kosztem Towarzystwa dokonano restauracyi Ogrojca przy kościele św. Barbary. Wydano prace prof. dra St. Kutrzeby i Jana Ptaśnika: Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego, Kl. Bąkowskiego: Kronika krakowska z lat 1796—1848 oraz „Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacyi barskiej, pisanej przez W. Mączeńskiego, kupca i obywatela krakowskiego“. Wydano dalej francuską monografię o Krakowie „Cracovie par Marie Anne de Bovet“ oraz album „Kraków“. Urządzono wystawę dawnych widoków krakowskich z lat 1800 do 1870.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości prof. St. Krzyżanowski wygłosił interesujący odczyt „Göthe w Krakowie“, w którym na podstawie badań wykazał, iż Göthe wraz z ks. Weimarskim zwiedzał w dniach: 5, 6 i 7 września 1790 r. Kraków, gdzie mieszkał w kamienicy na rogu ul. Sławkowskiej i Rynku oraz zrobił wycieczkę do kopalń wielickich.

Następnie po dyskusyi nad sprawami Towarzystwa wybrano nowy wydział.

Pobór wojskowy w Krakowie odbędzie się w dniach od 19 do 28 b. m., zaś w Podgórzu od 8 do 12 maja.

Chmury kurzu formalnie zasypują przechodniów, dmąc złośliwie w oczy. P. Nowotny oczywiście czeka na spodziewany deszcz, zamiast wysłać kilka beczkowozów na miasto lub zlać ulice wodą z hydrantów. Niema to, jak w Krakowie, gdzie płaci się ćwierć miliona na czyszczenie miasta, które pozostaje ciągle w sferze ideałów.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawał wczoraj Michał Folger, oskarżony o oszustwo. Folger, który zajmował się spekulacyami budowlanemi, popadł w niewypłacalność, a dla ratowania się sfałszował weksle na 30.000 K i skrypta dłużne na 9000 koron. Rozprawa została wyznaczoną na dwa dni.

— Repertuar teatru miejskiego.
Środa: „Cyd“ (popularne). Występ p. Solskiej.
We czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.
Niedziela 16 b. m. o godz. 3 po południu: „Kordyan“.
Niedziela wieczór: „Paweł I.“.
Poniedziałek po południu: „Złoty wiek rycerstwa“.
Poniedziałek wieczór: „Noc Listopadowa“ (występ p. Solskiej).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro). **Biuro** otwarte od godz. 5—7 wieczorem. **Czytelnia** pism od godz. 11—1 i od 3—9. **Biblioteka** od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. Na wczorajszej rozprawie oświadczył w dalszym ciągu świadek prof. **Balasits**, że wydanie deklaracyi profesorów uniwersytetu, iż nie mają nic przeciw utworzeniu uniwersytetu ukraińskiego, nic nie pomogło. Chciano zapewnić spokój na uniwersytecie, ale chęci tych nie uznano, spokój nie nastąpił.

Prokurator: Czy nie uważali panowie za stosowne postarać się w sposób urzędowy o środki bezpieczeństwa?

Świadek: Wtedy, gdy byłem w senacie, pnowało przekonanie, że władza senatu wystarczy i że obecność młodzieży polskiej na wykładach wystarczyłaby, aby zachować spokój. Senat był przeciwny wprowadzaniu policyi na uniwersytet. Tak było aż do r. 1907. Wtedy przekonano się, że w znanych zajściach na uniwersytecie brała udział połowa ludzi obcych, co do których władza senatu ustaje. Tem można sobie wytłómaczyć fakt, że policya wkroczyła obecnie na uniwersytet.

Nastąpiło przesłuchanie Antoniego Dąbrowskiego, laboranta w instytucie chemicznym. Zaprzysiężony zeznaje, że podczas wiecu ruskiego w sali III, siedział obok tej sali i widział później, jak Rusini stawiali barykady. Pierwszy strzał padł, jak się świadkowi zdaje, z sali III. Świadek widział, jak studenci ruscy wchodzili tłumnie w korytarz główny. Niektórzy z nich mieli ręce podniesione do góry i ci mieli w rękach jakieś błyszczące przedmioty. Strzały dawane były w stronę korytarza rektorskiego.

Przewodniczący: Co pan zobaczył, gdy padły pierwsze strzały?

Świadek: Zobaczyłem, jak mężczyzna jakiś (jak się z dalszych zeznań świadka okazuje, ś. p. Kocko), który szedł w moją stronę — świadek stał w tyle za Rusinami — odwrócony twarzą w stronę korytarza bocznego, wypuścił z rąk polano, chwycił się drugą ręką za czoło i upadł; po chwili znowu zaczęły padać strzały.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano między innymi jako świadka Maryana Goliasa, słuchacza IV roku filozofii. Świadka zaprzysiężono.

Przew.: Powoływał się na pana świadek Ant. Krzyżanowski, iż w maju 1910 pan i p. Wereszczyński w rozmowie z nim powiedzieliście, że Polacy przychodzą na uniwersytet uzbrojeni w rewolwery.

Świadek: O rozmowie takiej nie przypominam sobie i stanowczo wykluczam, jakobym kiedykolwiek mówił, że Polacy chodzą z rewolwerami.

Przew.: Mówił to Krzyżanowski, który twierdzi, że pan jesteś jego krewnym.

Świadek: Stanowczo nie, nawet powinowatym nie jestem.

Rewizye u studentów ruskich. Policya dokonała szeregu rewizyi u ukraińskich studentów gimnazyalnych. Chodzi o wydobycie dokumentów dla scharakteryzowania obrazu ruchu politycznego w tajnej organizacyi młodzieży szkolnej im. Siczyńskiego, która wydała ową odezwę, wzywającą do demonstracyi w rocznicę zastrzelenia hr. Potockiego, tj. 12 kwietnia. Rewizye odbywały się przez trzy dni. Materyał zebrany oddano dyrektorowi policyi.

Jedno z pism donosi, że wczoraj wydalono z gimnazyum ruskiego we Lwowie 2 uczniów za udział w organizacyi rewolucyjnej ukraińskiej.

Śmierć Floryańskiego. Wczoraj wieczór zmarł Władysław Floryański, znakomity tenor opery lwowskiej, który przed laty odnosił tryumfy za granicą, szczególnie w Pradze.

Aresztowanie szpiega. W koszarach ułanów za rogatką łyczakowską aresztowano wczoraj Jana Smalę, który usiłował wkręcić się między żołnierzy. Stwierdzono, że Smala ma stosunki z szajką szpiegów, która bada urządzenia koszar w Galicyi.

Z kraju.

Morderstwo podczas zabawy. W Krzu pod Chrzanowem zabawiało się onegdaj kilku robotników z Trzebini w domu Tekli Pabis. Między bawiącymi się, a nadeszłem z Sierszy towarzystwem powstała bójka na kamienie, zakończona wybiciem szyb. Gdy po tem bombardowaniu Ludwik Brzózka wyszedł na ulicę, ugodzony został sztyletem w piersi i wkrótce skonał. Jako zabójców aresztowano 4 robotników hutniczych z Trzebini.

Z zaboru pruskiego.

Dziesięciolecie „Oświaty". Dnia 1 b. m. minęło 10 lat od założenia w Poznaniu „Oświaty", polskiego organu centralnych związków zawodowych. — „Oświata" była pierwszym polskiem pismem zawodowem pod zaborem pruskim. W pierwszych dwóch latach otrzymywali „Oświatę" także polscy członkowie związku górniczego. Lecz w roku 1903 zaczął związek górniczy wydawać własny organ polski „Gazetę Górniczą". Aż do roku 1905 wychodziła „Oświata" jako dwutygodnik o 8 stronach. Z dniem 1 stycznia 1906 zaczęła wychodzić jako tygodnik. Nakład „Oświaty", jak podaje sprawozdanie generalnej komisyi związków zawodowych, wynosił w 1910 roku przeciętnie 5663 egzemplarze. Każdemu związkowcowi polskiemu musi być „Oświata" na żądanie dostarczona.

Ze świata.

Ułatwienie przesyłki gazet. Na skutek starań „Centralnego związku przedsiębiorstw gazetowych" zezwoliło ministerstwo handlu, żeby egzemplarze okazowe gazet, wysyłane do abonentów i inserentów, opatrzone markami gazetowemi, mogły być nadawane także na najbliższych filialnych urzędach pocztowych. Dla administracyj gazet odleglejszych od dworca kolei stanowi to pewną wygodę. Bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat wspomnianego związku: Zentralverein der Zeitungs-Unternehmungen, Wien VI/1 Rathgasse 6.

Zamordowanie 9 osób. W nocy z 26 na 27 marca banda rozbójników zamordowała 9 osób w osadzie Stanica Nowotenczowskaja w okręgu Kuban (Kaukaz) i zrabowała wartościowe rzeczy.

Dola robotników polskich w kopalniach amerykańskich. Bliższe wiadomości o katastrofie w kopalni węgla w Scranton wykazują, że katastrofa jest większą, niż początkowo podawano oraz donoszą o nowej katastrofie w kopalni węgla w Littleton obok Birningham. W tamtejszej kopalni nastąpiła straszna eksplozya. Z 190 górników przeważnie więźniów i to negrów uratowało się tylko 20, reszta bądź odrazu poniosła śmierć, bądź została w kopalni zamknięta. W Scranton już pochowano 70 ciał; sądzą jednak, że jeszcze więcej znajduje się w kopalni. Przeważnie są to Polacy. Ciała wykazują zatrucie gazem. Wielu górników zginęło, którzy ratowali lub starali się ostrzedz zaskoczonych w kopalni. Nad kopalnią działy się straszne sceny, gdy wieść o katastrofie zgromadziła krewnych i znajomych. Katastrofa ta przewyższa wszystkie katastrofy, jakie zdarzyły się w tutejszym rewirze weglowym

Medal złoty na 28 mej międzynarodowej wystawie żywności i hygieny w Paryżu 1911 otrzymała firma Henoch Seidenfrau, fabryka wódek i likierów w Podgórzu, za likiery swego wyrobu.

Sprawy partyjne.

Od „Spójni", stowarzyszenia młodzieży postępowej w Krakowie, otrzymał Komitet Wykonawczy P. P. S. D. następujące pismo:

Do Szanownego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partyi Socyalno Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Wobec tego, że z powodu odczytu tow. Rubinsztejna z d. 17/II. b. r. w sali hotelu Kleina p. t. „Antysemityzm postępowy" powstała opinia, jakoby „Spójnia" celowo i umyślnie starała się obrażać i poniżać P. P. S. D. przez osobiste napaści na naczelnego redaktora jej centralnego organu tow. Haeckera, niniejszem oświadczamy, że pomijając fakt, iż „Spójnia" udzieliła w tym wypadku jedynie swej firmy, nie uważamy za odpowiednie używanie w walce z przeciwnikami ideowymi podobnych metod, jakie były użyte przez tow. Rubinsztejna, chociaż solidaryzujemy się z zasadniczymi wywodami prelegenta, tyczącymi się meritum sprawy, t. j. antysemityzmu postępowego Dlatego też nie należy wyciągać z tego faktu konsekwencyj, określających ujemnie stosunek P. P. S. D. względem „Spójni" tembardziej, że „Spójnia", nie wyrzekając się zasadniczej krytyki poszczególnych wystąpień i punktów programu, uważa P. P. S D. za przedstawicielkę i kierowniczkę tutejszego proletaryatu i sama, grupując w sobie młodzież socyalistyczną, bynajmniej nie myśli obniżać jej powagi i znaczenia.

Z socyalistycznem pozdrowieniem Mieczysław Czarnecki, przewodniczący; Stanisław Świdwiński zast. przew.

TELEGRAMY

z dnia 11 kwietnia.

Wybory i pobór rekruta.

Wiedeń. Ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej podaje do wiadomości, że w dniach wyborów do Rady państwa nie będzie się odbywał pobór rekruta, przypadający w tym czasie, lecz odbędzie się w innym terminie.

Ugoda włosko-słoweńska.

Tryest. Klub włoski i słoweński sejmu istryjskiego ratyfikowały ugodę, zawartą między mężami zaufania obu stron w Wiedniu.

Wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Komisya wybrana przez Dumę dla sprawy utworzenia gubernii chełmskiej, uchwaliła, aby przy sprzedaży dóbr polskich Rosyanom nie pobierano podatków i aby Polakom nie wydzierżawiano dóbr koronnych. Zaproponowany w przedłożeniu rządowem zamiar przeciwko przechodzeniu dóbr rosyjskich w ręce polskie lub żydowskie odrzucono, bo w gubernii rosyjska prywatna własność ziemska wogóle nie będzie istniała a majoraty, dobra kościelne i chłopskie są chronione ustawowo przed przechodzeniem w ręce Polaków i żydów.

Duma.

Petersburg. Komisya Dumy dla obrony państwa przyjęła przedłożenie z żądaniem 14,700 666 rubli na uregulowanie długu ministerstwa marynarki.

Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie o podwyższenie środków na obronę kraju na r. 1911 i w sprawie kredytów na wzmocnienie floty czarnomorskiej.

Aresztowania w Moskwie.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Aresztowano tu sekretarzy wszechsłowiańskiego Towarzystwa „Slawi" Żełutkowa i Aristowa, oraz organizatorów stowarzyszenia socyalistów rosyjskich. Aresztowano również Radę koalicyjną wyższych uczelni moskiewskich, w liczbie 8 osób. Skonfiskowano pieczęć i korespondencyę.

Kradzieże we Francyi.

Paryż. (Ag Havasa). Potwierdza się wiadomość, krążącą w kuloarach Izby o wykryciu nadużyć w departamencie rachunkowym ministerstwa spraw zagranicznych. Naczelnik tego oddziału ma dziś udzielić wyjaśnień przed kolegium naczelników oddziałów. Nadużycia wykryli inspektorowie skarbowi, którzy od ośmiu dni badali oddział.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Nowa afera w ministerstwie spraw zagranicznych nie stoi w związku z aferą Rouet Maimon. Chodzi w tym wypadku o zwykłą malwersacyę.

Reorganizacya kolei francuskich.

Paryż. (Ag. Havasa). Izba deputowanych przyjęła wszystkie artykuły ustawy finansowej, dotyczące reorganizacyi sieci kolei państwowych. Izba odrzuciła 266 głosami przeciw 253 na żądanie rządu wniosek zmiany, według którego do Rady kolejowej należeć mieli także wybrani jako delegaci przedstawiciele chłopów i robotników. Natomiast, mimo sprzeciwu ministra pracy, przyjęła Izba 346 głosami przeciw 207 wniosek, w myśl którego do Rady kolejowej mają być wybierani tylko delegaci robotników.

Ruch szampańskich winiarzy.

Epernay. Demonstrujący winiarze przybyli wczoraj około godz. 10 wieczór do Dizi, niosąc czerwone sztandary i udali się przed dom firmy szampańskiej, zniszczyli bramę piwnic, rozbili wszystkie flaszki wina, jakie znaleźli tam i wylali 230 000 flaszek szampana. Następnie demonstranci zniszczyli urządzenia biura i budowali w ulicach prowadzących do piwnic barykady. W ulicach leżą całe stosy rozbitych flaszek.

Podobne sceny rozegrały się w Damery, gdzie demonstranci splądrowali dom jednej firmy szampańskiej. Z Dizi winiarze udali się wśród śpiewu „Marsylianki" do Ay. Także tu zaatakowano dom jednej firmy. Szwadron dragonów rozpruszył demonstrantów i zmusił ich do powrotu do Epernay.

Rheims. Sytuacya w Damery zaostrzyła się. Winiarze, uzbrojeni w siekiery i inne narzędzia, rozbili bramy piwnic pięciu firm, zniszczyli beczki i rozbili flaszki, a szampan wylali na ulice, gdzie płynie strumieniami. Następnie usiłowali podpalić dom pewnej firmy szampańskiej, co jednakże im się nie udało. Dwa szwadrony dragonów przeszkodziły urządzeniu barykad. Kobiety ustawiły się przed końmi, aby wstrzymać dalszy marsz dragonów. Do północy dragoni nie zdołali dostać się do miasta, które jest podobne do ufortyfikowanego obozu. Kilka osób jest rannych.

Paryż. W Izbie deputowanych przyjdzie dziś do wielkiej dyskusyi z powodu rozruchów w okolicy szampańskiej. Przedłożenie rządowe w sprawie odgraniczenia terytoryum winnic wywołuje wielkie wzburzenie.

Powstanie w Albanii.

Cetynia. Z urzędowych źródeł czarnogórskich donoszą, że nieprawdziwe są informacye, jakoby Czarnogóra brała udział lub posiłkowała powstańców albańskich. Rząd czarnogórski wzmocnił tylko straże graniczne blisko objętych powstaniem okręgów i wysłał oficerów z poleceniem czuwania, aby żaden z Czarnogórców nie przekroczył granicy i nie udzielał pomocy powstańcom. Minister wojny zarządził surowe śledztwo wśród tych żołnierzy, których uważa za sympatyzujących z ruchem albańskim. Ci, których brakło w służbie, traktowani będą jako dezerterzy i postąpi się wobec nich z całą energią.

Strejk w Salonice.

Salonika. Wybuchł tu strejk robotników tytoniowych i zwiększa się. W prowincyi Cavalla strejkuje około **10.000** robotników.

Spory rosyjsko-chińskie.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Charbina: Konsulat rosyjski wniósł sprzeciw przeciw regulaminowi, wydanemu przez władze chińskie, który w przeciwieństwie do traktatu z roku 1881 uznaje jako zgodne z ustawą tylko te sprawy kredytowe między Chińczykami, a zagranicznymi poddanymi, które władze chińskie zaakceptowały.

Chiny a Japonia.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Tokio: Według nadeszłej z Pekinu wiadomości, objawia się w chińskiem zgromadzeniu narodowem agitacya wroga dla Japonii, wywołana z powodu zaciągnięcia pożyczki 10 milionów yenów w Japonii.

Pożar w Tokio.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Onegdajszy pożar zniszczył obszar 10.000 klm. Zgorzało **6676 domów**, 9 świątyń, 2 fabryki i skład straży ogniowej. Wielu żołnierzy i policyantów znalazło śmierć w płomieniach podczas akcyi ratunkowej. Cztery osoby zabite, 133 rannych. Władze, prasa i społeczeństwo starają się ulżyć nędzy 400.000 bezdomnych.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Niema obawy przed szykaną!

Pan Henoch Seidenfrau, parowa fabryka rumu, likierów i rosolisów w Podgórzu przy ulicy Staromostowej L. 2, podaje następujące wyjaśnienie:

Doszły mnie rozszerzane między Szan. P. T. Publicznością pogłoski, że kupujący u mnie jakie trunki narażonym jest na szykany ze strony strony straży poborowej opłat gminnych. Pogłoski te są nieprawdziwe, bo straż ta ma tylko czuwać nad tem, ażeby trunki, wychodzące **z mojej fabryki,** były opłacone.

Dla dogodności Szan. P. T. Publiczności i dla umożliwienia jej nabywania napojów alkoholowych naturalnych, bez domieszek eterów i farb zdrowiu szkodliwych, wyrabianych w drodze chemicznej i odpowiadających w zupełności ustawie spożywczej, wedle orzeczenia c. k Zakładu do badania środków spożywczych w Krakowie, urządziłem lokal dla częściowej sprzedaży przy fabryce, **gdzie od wszelkich napojów już opłata gminna uiszczoną została,** tak, że kupujący nie podlega już **żadnym opłatom,** ani też żadnym szykanom ze strony straży poborowej. Przeto też ośmielam się polecić P. T. Publiczności na nadchodzące święta trunki moje po cenach fabrycznych w przekonaniu, że komu na zdrowiu zależy, innych napojów, jak tylko moje, używać nie będzie. Pracując w tym zawodzie przeszło 20 lat i trzymając się zasady, że konkurować należy tylko dobrocią towaru i przystępnością cen, jestem w możności Szan. P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić. — Zwracam też uwagę, że oprócz własnych wyrobów utrzymuję na składzie oryginalne koniaki francuskie, jamajki i śliwowicę węgierską.

Polecając się łaskawym względom P. T Publiczności, kreślę się z najgłębszym szacunkiem

Henoch Seidenfrau.

Nieodebrane przesyłki.

We wtorek, t. j. dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek. Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelacyi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan [illegible]. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).